

Sale sale sale



SZCZEPAN KOPYT

Sale sale sale

paradygmat

ktoś kiedyś
zobaczył ślad stopy
i pomyślał człowiek

od tamtej pory
wiadomość rozniosła się

nie ma ścieżki
bez antylop i wodopoju

kupy słonia mówią o tym że słonie
nie jedzą ludzi i wilków

przed światem
musiał istnieć bóg

po milionach nieskutecznych prób
rozpalenia ogniska kijkami

po miliardach stosunków
nie zakończonych wspólnym orgazmem

kręgach zbożowych
i piramidach

nazywamy coś skutkiem a coś przyczyną
i tkwimy w paradygmacie odbitej stopy nie wiedząc

że w chwilę później
ten ktoś przebija ślad dzidą

żeby szybciej ukończyć
polowanie

z zastanowienia się wynika rytm i piękno rzeczy

z zastanowienia się wynika rytm i piękno rzeczy
które stają przed oczyma umysłu
bez pomocy siatkówki i oka

pomyliłem tę myśl z nieznośną świadomością
jej bezużytecznej przyjemności
jak gdyby woda która drąży myśli
miała wyprodukować megawaty energii
o jakie to smutne i głupie

powietrze jest potężniejsze ale
to ja wypowiadam jego imię

miłość ma sześć liter
ale to ja i ona
myślimy ją jeszcze umowniej
i umowniej

z zastanowienia się wypada i wtedy ktoś inny
dostrzega piękno rzeczy poza nimi
albo też nikt nie dostrzega piękna

nie myli się wiatr kiedy nie wieje
nie myli się ona kiedy komórki jej ciała
dążą do rozpadu
nie myli się w ignorowaniu faktów
nie tych
wszystkiego co za fakt uchodzi

z zastanowienia i miłości chodzę po ulicy
i pomijam przedmioty biorąc je za siebie
czując ciało jak obojętną mi choć własną
kapsułę
którą kieruje pustka

fotografie pustyni wyrażałyby te myśli
gdyby dodać im dźwięku i lekkie falowanie
piasku

umowa faktu nie jest tak straszna i ostateczna
jak tego chcą przerażenie filozofia i media
telewizory wypływają jakieś skrzepy
oczywiście giną ludzie
giną z głodu

porusza mnie to
jak was

kiedy urywa się film na rzecz reklam
kiedy ulice są puste i nie płaczą dzieci
szare kolory szklanka niedopitej herbaty
i wykrzywienie myśli kojarzone z obojętnością
są

i
kiedy urywa się prąd na rzecz pisku w uszach
a dyskoteka jest halą ze spoconym mięsem
kiedy zostajesz sam jak ostatnie dziecko
nieodebrane z przedszkola i widzisz
zapalanie świateł kiedy papieże wiszą
za szklami w oknach i starzy ludzie
którzy są już tylko zazdrośni i zmęczeni
po raz dwutysięczny gotują parówki giną
ludzie z głodu
a reszta jest wzruszona

pisze wiersze ma metafizyczne bądź religijne zaplecze
defekuje rodzi przymierza stringi skanuje liście

z zastanowienia się wynika rytm i piękno rzeczy
które stają przed oczyma umysłu
bez pomocy siatkówki i oka

pomyliłem tę myśl z nieznośną świadomością
jej bezużytecznej przyjemności

wierszyk dla relatywistów

I

to że sytuacja w której ważne są
wszystkie dyskursy jest
komuś na rękę to po pierwsze
ale nie tylko

to że sytuacja w której
odwołać musimy się do czegoś wspólnego
nawet by wypowiedzieć to oto
to po drugie

to że po trzecie
po pierwsze i po drugie stoją
nie tylko w abstrakcyjnej sprzeczności
co znowu
są komuś na rękę
ale nie tylko bo

to że nie wszystkie dyskursy
są ważne
to także sytuacja która
jest komuś na rękę

i dla świętego spokoju
komuś jest na rękę i nie jest na rękę
kiedy wszystkie dyskursy są nieważne
komuś kto wypowiada to zdanie
jak by się miało wypowiadać wojnę

więc może nie chodzi o na rękę

2

to że nie ważne czy komuś
jest to na rękę czy nie
że nie wszystkie dyskursy są równie ważne
ale nie tylko

to że nie ważne czy komuś
jest to na rękę czy nie
że wszystkie dyskursy są ważne
choć
nie wszystkie dyskursy są równie ważne

to że jak wyżej
to co wspólne jest niezbędne
i ustanawia nierówność ważności

nie na mocy przemocy
nie na mocy beczasowych struktur
ale w każdym akcie ostrej paranoi
świata którego śmierci się boi
każdy we własnym domku ze szkła
w którym mieszkamy i ty i ja

3

to że nie wszystkie dyskursy są
równie ważne
mimo że wszystkie są ważne
i mimo że nie jest ważne
czy komuś to jest na rękę czy nie
to komuś jest to na rękę
choć właśnie nie o to tu chodzi

ziemniak

ziemniak nie podzieli się z nami refleksjami o życiu
ale my możemy podzielić się z nim
choć jedyne czego może od nas oczekiwać to

nasze odchody skądinąd tak podobne do słów
że zarówno bez pierwszych jak i drugich
nie moglibyśmy żyć pisać wierszy smażyć

chipsów w wielkich ośrodkach przemysłu
kolonizacja świata była naszym wspólnym dziełem
dlatego w maju kiedy mogę przyjmować cię ze skórką

i kroić na plasterki mój mięciutki braciszku
myślę o tym czego jeszcze dokonamy jesienią
babcia twoją pomarszczoną skórą nakarmi

oswojone ptaki w jakimś zakątku ja użyżnię glebę
błyskotliwą puentą będzie dalsza wspólna droga
reorganizacja mutualizm eugenika tożsamość

bieg

Ach, wykrwawić się — do Słońca!
kiedy już pobiegiesz tak daleko wypijesz
morze wódki i wyrzygasz morze rzygów
sorry tu nie ma z mojej strony odpowiedzi
jest za to małe pytanie dlaczego
ja mam to widzieć finansować zgadzać się
że to ważne dla kogoś innego niż ty
mówisz to jak dobór krewniaczy będzie
z tego sztuka zyska na tym społeczeństwo
społeczeństwo narkomanów i mistyków
wolę już religię niż rzeczywiste opium dlatego
oświecenie choć przekształca się w swoją własną
antytezę musi odnaleźć inną prawdę niż
bojaźń moc trwoga i różnica sorry
gdybyś się nie zatrzymał i przeżył to
pozdrów ode mnie tego innego
niż człowiek

nowa jakość

w poglądach politycznych także
stajemy przed dylematem tego
co polechtać skoro
nie w smak nam zarówno
dziedziczne bogactwo jak i
niezbędna mu
dziedziczna bieda
a zwłaszcza związane z nimi
aktywności
a z nimi z kolei z nich wyrastające
preferencje i wartości
ludzi

czy chodzi o to aby na piedestał
wynieść wyalienowane zachowania
chyba nie bo jeśli ruszy się klocek
to cały obóz rozsypie się i można
już tylko udawać
że poezja niewolników
jest lepsza czy też równa poezji panów
a przecież są jeszcze nasze
działania i myśli
których skutków nie możemy dociec
z pewnością

z drugiej strony
wyalienowane życie
cerowane pańskim probierzem
mogłoby być właśnie tą nową jakością
o którą chodzi

jak ciężko uchwycić to w modelach klas
w których tak jaskrawo dostrzegamy
niesprawiedliwość i wyzysk
tak mętnie zdając sobie sprawę

z klasowego źródła
naszych szczerych sądów

jak łatwo wybrnąć
usuwając problem wyzysk
klasy fetysze i tak dalej

jak niełatwo usunąć
nie lechtając i
nie będąc lechtanym

tak

I

dzisiaj rano to zrozumiałem
że niektórzy ludzie
 mówimy o nich prości
 albo bystrzy
 ale myślimy że
 jeszcze do czegoś ważnego
 nie doszli
więc że ci ludzie po prostu
wiedzą o co im chodzi

a my nie

2

sprawa wydaje się błaha
no bo przecież
 myślimy
nie może być to prawdą

prawdę trzeba problematyzować
obwarować znakami zapytania
rozbić na odmienne dyskursy

zgubić w mętliku czasami tylko
dawać wypowiadać nielicznym
jakieś porządkujące bałagan aforyzmy

natomiast moja dzisiejsza diagnoza
jest
 myślimy
z gruntu fałszywa
bez przepuszczenia jej przez sito

3

ale prawdą jest że nie
o co nam chodzi
i czujemy
się z tym dobrze

oni też czują się
z tym dobrze
choć wiedzą

4

ale wróćmy do tego
że to proste
oni tak
my nie

5

my o tym myślimy
oni nie

6

oni już o czymś innym
my tak

mantra wartości dodatkowej względ- nej i bezwzględnej

po pierwsze nie jesteśmy ale jestem
po drugie jeśli już liczę liczę w sobie
po trzecie o ile określam siebie określam o tych którzy wokół
tych którzy wokół widzę bo wymazałem jesteśmy
modele dynamiczne to jeden z rodzajów mówienia

w innym z ich rodzajów jestem przebiegającą jaszczurką
kadrem z filmu o powojennej grecji
jestem młodym chłopcem który w waszych oczach
nigdy nie dorośnie to co istnieje jest obiadem
który chłopiec chce zjeść bo jest głodny
bo pływał cały dzień bez żadnych symboli
to co istnieje jest głodem którego echo słyszy chłopiec
obraz jest czarno-biały obraz jest idyllą
dlatego nie istnieje

po pierwsze o ile jestem o tyle nie łudzę się co do słów
o ile się nie łudzę o tyle szukam innych wrażeń
ci którzy słuchają opowieści tracą swój bezcenny czas
czas jako fenomen pojawia się wraz ze stratą

horyzonty upojenia to zakładnicy ego
które można wyzwolić o ile zabije się ego

po pierwsze jeśli słowa są zapomnianą umową
co opiewała na wartość która miała wartość
jest ona już nieważna
praca nie była opłacona

po pierwsze jeśli ciało jest spektrum
i jest to ciało sprzedane
jest ono już wolne
jest wolne jak kamień
narośla narracji i wyobraźni
mogą być odgrywane
mogą być odgrywane

nurt który nie wciąga
czas który nie płynie
pustka która nie chłodzi
uśmiech skurcz pewnych mięśni

o ile wkładam w to serce i słowo mówię do was
o ile widać w tym sens może być moim końcem

koniec nie jest milczeniem jest mową która nie walczy
mowa która nie walczy otacza nas i osacza
o ile wkładam w to serce mowa która nie walczy
jest moim wewnętrznym milczeniem i wtedy wierzę w was

odbiorniki i wzmacniacze są perspektywą władzy
wiara w ludzkość nie jest negacją masy
lecz utożsamieniem się z nią
władza to język umowy umowa to język władzy
błędny jest każde koło które uwierzy w wartość
inną niż bezpośrednia relacja jej nie dotyczy już język

po pierwsze język okala bezpośrednią relację
po drugie język myli się co do niej
po trzecie język kłamie w bezpośredniej relacji
ideologia codzienności błazenada i ciarki

gdzie jest śmiech który nie kazał sobie płacić za powstanie
gdzie są normy owe mityczne co do których zgodzaliśmy się
gdzie jest radość towarzysząca dyskursowi poznania
gdzie przyjemność opiewana kunsztownym językiem

kiedy przestajemy mówić i powoływać język
budzą się tylko widma świata wyobrażeń
ideologia nie jest kolejnym betonowym żargonem
jest w skojarzeniach decyzjach ekonomii władzy

rzecz w tym że nie można wyznaczyć wspólnej perspektywy
dla po pierwsze po siódme i po czterdzieste czwarte

chęć zobaczenia prawej strony równania
jest znów kolejną umową którą to *my* chcemy zawrzeć

więc świat porusza się w przestrzeni czego
ktokolwiek nada mu dryl o nim tylko wiemy
że kieruje nim gorycz gorycz zejścia ze sceny
języka władzy seksu każdego rozwiązania
wiersz sponsoruje ironia wymuszony uśmiech

w innym z rodzajów języka jestem buddyjskim mnichem
i odrzucam to wszystko i nikt nie może mnie sprawdzić

w innym z rodzajów świata powtarzam ten wiersz jak mantrę
po pierwsze bo mogę się mylić po drugie ponieważ chcę

koce

I

gdyby po podłodze walały się jakieś zwykłe śmieci ciuchy
kondomy skrawki papieru toaletowego drobne struny resztki
jedzenia opał farby kurz i koci piasek można by powiedzieć że
mieszkanie jest syfiaste jeśli jednak dodamy parę drobinek ze
sklepu z designem zupełnie absurdalną wyciskarkę do cytryn
starcka chińską wazę za dwadzieścia kawałków status mieszkania
brzmi artystyczny nieład odrobina nonszalancji młodzieżowa
dezynwoltura

nie możesz usynowić kota zrozum społeczeństwo jest siecią
wzajemnego napięcia i nienawiści jej kody są uniwersalne
w obrębie struktury mówiąc struktura wybałuszaj gały
tak

gdyby podłoga wyłożona była linoleum i gdyby linoleum było
drogie byłoby ok ale nie jest

przemów do niego mów językiem jego penisa pokochaj go mów
do niego dialektem delirycznych monologów millera jedząc
jakieś długie przedmioty pomyśl że kroisz go na kawałki wyobraź
sobie wyspę na której ty i on oddajecie się przymusowi rozrywki
wyobraź sobie palmy kokosowe nie umiesz

gdyby koce umiały mówić nie miałyby na to siły koce okrywające
chińskie robotnice magazyny koców w domach dziecka
i placówkach wychowawczych koce na wojnie koce na mount
everest koce w tramwajach koce na podłodze w ministerstwie
one wchłaniają

2

marks i feuerbach nie są krytykami religii ale krytykami teizmu

w tym sensie rozszerzenie pojęcia alienacji religijnej na jej różne
ziemskie podstawy jest wybrakowane od początku oto dlaczego
alienacja religijna nie jest fetyszem który można obrać z sacrum
ale spoiwem społecznym takim którego nie można odrzucić nie
odrzucając społeczeństwa jako społeczeństwa

dotychczasowe nieisteistyczne społeczeństwa także alienują nie za sprawą sposobu produkcji ale za sprawą rytuału reprodukcji nie ma żadnej jasnej strony żadnej wiedzy którą można podejrzeć nie fetyszyzując

to fetyszyzm jest pojęciem jakie musi stać w centrum walka klas to walka o świadomość fetyszu jako podstawy kultury

pod makijażem fetyszu ukrywa się pustka to jest wiedza radosna

dział promocji

wzloty i upadki ekonomii politycznej
wahania kursów biografii seksualnych
pozwólmy sobie zrozumieć siebie
buchalteria czasu sublimacji
weneckie lustro dialektyki
i ty w środku
gratis

gry komputerowe nie zastąpią książek
wszystkim chcącym wiedzieć dlaczego chcą wiedzieć
więc nie chodzi tu tylko o czas sens
i inne hipostazy naszych ułomności

o starości wypełnij mi portfel i portfolio
wprowadźmy też śmierć beton i botox

aby zmienić numer pin odpowiedz
na pytanie które zadajesz światu
przecząco

nie wiem że jesteście mną
oczywiście wszyscy chcielibyśmy pić rano kawę
i zajadać croissanty wertując gazetę

ale to niemożliwe fizycznie
kiedyś wyznawałem wierszem miłość

dzisiaj mnożę się na my
właściwie jest to okrzyk parującej
masy upadłościowej
bufff
ceny energii rosną a płace górników nie
czy to jest jeszcze poezja
czy kajdany mikrofalówki i auta
które mamy do stracenia

wywiad

po co narzekać na otaczającą rzeczywistość
czy można wyobrazić sobie partię która byłaby naprawdę

lewicowa
czy naprawdę lewicowa partia mogłaby stworzyć prawdziwy rząd
czy członkinie i członkowie prawdziwego rządu prawdziwej
lewicowej partii segregowałyby sami odpady
czy w ich rodzinach panowałaby demokracja
czy mieliby rodziny
czy na łonie prawdziwie lewicowej partii trwałyby prawdziwie
lewicowe spory czy spory płytkie
czy płytkie spory kalabyby prawdziwą lewicowość
co stałoby się z instytucją banku jeśli prawdziwie lewicowa partia
wyliminowałaby płytkie spory i dążyła do wzniosłej konstrukcji
całości społeczeństwa
czy prawdziwie lewicowa partia a więc partia ekologiczna
prowadziłaby politykę prorodziną
czy rozkręcanie koniunktury dałoby się pogodzić z wymogami
polityki ekologicznej
co robiliby dawni pracownicy banków
czy dawnym żołnierzom odcięto by dłonie
czy ich dłonie gniłyby w lasach
jak przełożyłoby się to na zbieractwo grzybów
co jedliby prawdziwie lewicowi członkowie rządu
jakie kary spotykałyby niesegregujących odpady
czy do cel trafialiby palacze tytoniu
skoro służba zdrowia nie miałyby składać się z ludności
niewolniczej jak mogliby palić marihuanę odprawiać obrzędy
voodoo i modlić do najświętszej panienki
wreszcie co z postulatami stoczniowców górników
i pracowników kolei po zlikwidowaniu ruchu samochodowego
dla samochodów benzynowych liczyli na wzrost płac czy nadal
chcesz im mówić jako premier że partykularna ekonomia nie
powinna mieć prymatu nad całokształtem społeczeństwa

wiersz dla gail

i am for the naked society

o potrzebie ponowoczesnej pieśni re- ligijnej

odtworza debaty których nie ma
i właśnie to powinno was zawstydząć
poziom sztuki słowa to papierek lakmusowy
naszej mózgowiny czy ona
rzeczywiście nie nadąza za tym
co możemy doznawać wzrokiem
albo słuchem
czy miasta stłoczyły nas jak bydło
i nasze bezdotykowe trwanie
wśród innych domaga się
nowych słów milionów i milionów

tak
domaga się od nas precyzji taki tramwaj
który inaczej obetnie nam palce
którego głuchy warkot wykastrował nasze matki
którego nieregularny cykl doprowadza nas
do przystanku na którym najpierw
pierwszy raz a potem kolejny
możemy się dziwić jak pingwiny i mrówki
że jesteśmy autorami dialogów w podziemnych przejściach
a mordujemy milczeniem kasjerki w supermarketach
choć moglibyśmy się porządnie wzruszyć nawet
bez kina i hysterii seksualnych
a tak
łyżeczką zeskrobujesz biały szlam z języka
czasem użyjesz nici dentystycznej
w katalogu przyjemności masz od niedawna
dotyk papieru ciszę i proste bezpieczne
refleksje chcesz być zrozumiałą
i obrastasz
nie jak kamień jak mężczyzna a ten
wiersz jest po to żeby przyjemności mogły
być przyjemnie i że to wszystko wokół
naprawdę może być głównem a ty
choć nie masz żadnej możliwości zmiany
to te dwie rzeczy powinienes widzieć
łącznie zawsze łącznie nigdy jako jedno

przyszłość jest jasna

po przeczytaniu tego wiersza zrób jego pięć kopii i rozdaj
znajomym
wkrótce obiegnie świat
będzie rodzajem samospełniającego się proroctwa
nie zabijesz go tylko tym że powiesz o nim bełkot
ten wiersz mówi o niejasnych ideach powiązanych

z jasną stroną działania
o tym że taniec braterstwo i brak strachu
można osiągnąć tylko poprzez wspólne działanie
prowadzące do wspólnego działania
przez taniec braterstwo i brak strachu

do tańca braterstwa i braku strachu
ten wiersz mówi to co chciałbym zaśpiewać
— mówi ponieważ śpiew jest dzisiaj bronią

boisz się
ten wiersz trzeba będzie zapomnieć
będziemy zapominać kolejne słowa
na razie wiedz że go nie zabijesz
mówiąc o nim bełkot

wiesz
po przeczytaniu tego wiersza tańcz i śpiewaj

a wkrótce obiegnie świat
tańcz dla nieznajomych
zapomnij o nim

times new roman

pamiętasz to elektryczne miasto jedliśmy w nim
trupy zwierząt mieliśmy wyrafinowane rozrywki ach
wszędzie autobusy uczelnie szanowne koła uprawialiśmy
polityczną ekonomię tak jak się kiedyś grało kwartety

sączyliśmy i sączyliśmy rytm mowy mieszał się z sosem
samba nasze zęby były poddawane zabiegom
woziły nas samochody biegliśmy do sklepu po winogrona
dla leżących w łóżku kobiet mieliśmy jądra albo cycki

nie baliśmy się szafotu i aids nie mieliśmy pieniędzy
zmieniali się królowie i obrządek był ówczas
łagodniejszy dj-e grali pięknie solaria były pełne
już nigdy nie będzie takiego kurewsko bolesnego

parku śmierci gdzie sztuka łączy się z komercją
a koty łaszą się do nas prosząc o puszczkę
poeci sprzedawali produkty albo tak się wydawało
żeby wydane wydawało owoce i stypendia

strojne damy goliły cipki strojni panowie
wybierali dresiwo i najsmaczniejsze kąski kebab
a echo naszych czaszek powtarzało własne imię
jak mantrę mieliśmy ambicję i chciwą mieliśmy

orgazmy i kace odmawiały nam instytucje lub
mieliśmy znajomych mówiliśmy językami i ziemia
była nam lekka zasady dobieraliśmy słuszne
do momentu portfela i zawartości trzewi była

muzyka i zajebista chęć żeby tańczyć chciało się
płakać i echo czaszki uczyło się innych imion
były opisy porządku i były porządki opisów
były to zbiory rozłączne to była wielka zagadka

były maszyny liczące i były kobiety w swetrach
była zagranica chociaż nie było granic których
byśmy nie lubili tłukły nam się naczynia kończyły
wkłady długopisów i kondomy były jointy lecz

nigdy wtedy gdy akurat potrzebne telefony i
monarchowie podróżowali lśniącymi karocami
była telewizja i wyobcowana praca nie było
historii i idei nie było socjologii sozologii

wróżono końce świata i marzono o wiecznym życiu
fabrykowano boga i nieparzyste rytmy z chicago
ziemia była okrągła i znaleziono bliźniaczy układ
słoneczny mówiliśmy też no starzejemy się był

to śmiech przez łzy ale jakże przyjemny prawie
wakacje w bieszczadach prawie dobra praca w anglii
pозdrowienia dla prawie najlepszego poety
jedni byli grubi inni walili kreski w kiblu jedni

mieli lat siedem inni sto siedem pan w szlafroku
którego pokazują gazety mówi że jego recepta to
koniak i vivaldi niosą mi ukojenie mówi
oczy patrzyły w faktury sutann i skórzanych stringów

był wiek oświecenia był wiek zagłady był wiek
filozofii niemieckiej triasu jury i punk-rocka
człowiek dotknął stopą księżycy i różewicz pisał
i jeszcze były rzeczy proste klocki dla dzieci

hot-dogi na amerykańskich filmach talibowie
front wyzwolenia zwierząt i rozrywka w stylu
tańców latino wszystko to jest na fotografiach
i w filmach książki nie mówią o niczym innym

harmonia restauracji

harmonia restauracji
po zimie zawsze wiosna
i takie tam

a jednak jakże miło jest się uśmiechnąć
kiedy podnoszą ceny biletów i serwują
wszystkim na papierze i w eterze
radość współzawodnictwo cele
i temu podobne

znam parę osób które robią te rzeczy
nie kierują nimi ideologiczne cele
słowo ideologia jest im tak bliskie
jak nadymające się ryby z raf
wstają idą do pracy wracają
i tak dalej

wszystkim nam razem nieźle idzie
ten rozpędzony parostatek na którym
tańczymy i zabijamy się kochamy
i jemy grzyby piszemy bajki i doktoraty
ale

z oddechu nie wyłoni się ziemia
nie przyjdzie brodaty prorok w obłokach
i nie polechta nas niczym bardziej przyjemnym
niż

sushi jazz seks słońce trawa
i ciepły piasek pod stopami więc

nie ma więc
aby to twoja maksyma
mogła się stać podstawą

komitety

nie twórzcie komitetów
palcie własne

sms od mamy

babcia tak płacze aż nie
może jeść z dania bo
zmarła taylor i jest jej
pogrzeb w 3701
odcinku mody na
sukces

my delicje

jesteś grobem świń kurczaków i piwska
nie da się tego pięknie powiedzieć kochane
centrum przerobu biomasy płyną do ciebie ławice
rzekami i wielkim oceanem zwinna sarna
zmienia się w padlinę i lgnie do twojego otworu
wyjątkowo dużo uwagi poświęcasz także
zabiegom pielęgnacyjnym zależy ci
żeby archeologia nie miała się czego wstydzić
utrzymujesz wydziały nauk społecznych
łaskawą ręką wspomagasz tenisistów i hip-hop
w kanonicznym skeczu wypowiadasz słowa
o miłości by szturchnąć kogoś łokciem kiedy
chemia nie działa jak działała tak mówisz
opierasz o to wartości i prymat trawienia
ubrania szyją dla ciebie małe zwinne rączki
małe zwinne rączki nawet tu nie uronisz kropli
śliny nie da się tego pięknie powiedzieć
mówisz a czym zaskoczy nas dziś sztuka
co czeka na nas w połyskujących okładkach
jak tam nasi specjaliści od hipertroficznego
penisów i cycków znów stawiamy na młodych
taki obraz nie potrzebuje by go wypowiedzieć
ale artysta zgrabnie dopisuje kolejne znaczki
abyście się wzajemnie radowali kochani

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest udostępniony na licencji **Licencja Wolnej Sztuki 1.3**.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kopyt-sale-sale-sale>

Tekst opracowany na podstawie: Szczepan Kopyt, Sale sale sale, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2009.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

ISBN 978-83-288-5214-3

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).